EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 24 MARCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 70

W przededniu rokowań francusko-angielskich

Demarche ambasadora francuskiego w Londynie Saint-Aulaire'a u rządu angielskiego.

Paryż, 24 marca.

Polska Agencja Telegraficzna.

„Petit Parisien" donosi, że w dniu dzisiejszym nastąpić ma demarche ambasadora francuskiego w Londynie, Saint Aulaire'a u rządu angielskiego, przyczem nie chodzi tu o nic innego, jak o zbadanie opinji rządu Mac Donalda w sprawie bezpieczeństwa Francji.

Paryż, 24 marca.

Agencja Havasa donosi: W związku z projektowanemi bezpośredniemi rokowaniami francusko-angielskiemi, 'Temps' dowiaduje się, że Poincare nie wystosował do Saint Aulaire'a żadnych nowych specjalnych instrukcji.

Demarche u rządu angielskiego, mające nastąpić w dniu dzisiejszym, nie jest odpowiedzią na jakiekolwiek konkretne propozycje ze strony Anglji i jest rezultatem wyłącznie osobistej inicjatywy ambasadora francuskiego.

Francja uważa, że jest sprawą bardzo ważną i bardzo pilną przeprowadzenie rokowań z Anglją w sprawie bezpieczeństwa, podzielając opinję, wyrażoną przez Mac Donalda w drugim liście, wystosowanym do Poincarego.

Francja w tej sprawie nie obstaje z bezwzględnym uporem przy jakiejkolwiek konkretnej formie i gotowa jest w duchu jaknajbardziej pojednawczym wysłuchać ze strony Anglji wszystkiego, co tylko ta ostatnia ma na ten temat do powiedzenia.

KATOLICY PRZECIW LUDENDORFOWI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Duisburg, 24 marca.

Wczoraj odbyło się tu zebranie katolickie w celu zaprotestowania przeciwko oświadczeniom Ludendorfa, atakującym katolicyzm. Po zakończeniu wiecu na rozchodzących się wiecowników napadli komuniści zebrani w wielkiej liczbie.

W rezultacie policja aresztowała 2 komunistów.

DETRONIZTCJA SZACHA

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 24 marca.

„Daily Maill" donosi z Teheranu, że wobec silnej opozycji zaniechano myśl proklamowania republiki. Parlament perski powziął uchwałę o zdetronizowaniu dotychczasowego szacha na rzecz jego syna, następcy tronu.

PO ŚMIERCI TUSSARA

Polska Agencja Telegraficzna.

Praga, 24 marca.

Jak donoszą z Berlina prasa tamtejsza wyraża się z wielkiem uznaniem dla działalności zmarłego tutaj nagle posła republiki czeskosłowackiej, Tussara, b. prezydenta ministrów w Czechosłowacji, który dążył do ustalenia jaknajlepszych stosunków między Rzeszą a Czechosłowacją.

„VOSISCHE ZEITUNG" PRZECIW BENESZOWI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 23 marca.

Publicysta Bernhard podkreśla w „Vossische Zeitung" druzgocące argumenty przeciw rzekomemu układowi francusko-czechosłowackiego ogłoszonemu w „Berliner Tageblatt", zaznaczając przytem, że Benesz spotkałby się z ogólnem potępieniem, gdy podpisał układ przedstawiające tak ciężkie naruszenie paktu Ligi Narodów.

NA ZWOŁANIE MIĘDZYNAROD. KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ JESZCZE CZAS.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 23 marca.

„Neue Freie Presse" donosi z Washingtonu: W związku z uchwałą izby reprezentantów upoważniającą prezydenta do zwołania międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej prezydent Coolligde oświadczył, że musi stłumić sympatje dla tej misji, ponieważ zarówno on, jak i departament stanu nie uważają chwili obecnej za odpowiednią do zwołania takiej konferencji.

Kampanja wyborcza w Niemczech.

Jeden naród, jedno państwo, jeden cesarz.

Berlin, 24 marca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wczoraj, jak wiadomo, rozpoczęła się w Niemczech kampanja wyborcza. Odezwa wyborcza do ludności, ogłoszona przez nacjonalistów, podkreśla, że powinno być przekonaniem całego świata, że nie Niemcy były winne wybuchu wojny i że nie będą ponosić odpowiedzialności.

Następnie odezwa stwierdza, że należy zwalczać traktat wersalski. **Pozatem w odezwie jest mowa o prawach narodu niemieckiego do dysponowania sobą i swymi losami. Na całej przestrzeni od Duna ju do Bałtyku, mówi odezwa, może być tylko jeden naród, jedno państwo i jeden cesarz.**

Odezwa zapowiada również bezwzględną walkę przeciwko wpływom żydów Rzeszy.

Z teki karykatur Stanisława D... [illegible]



Kuracja franka.

Mussolini o włoskiej polityce zagranicznej.

Włochy nie będą opierały się przyjęciu Niemiec do Ligi narodów.

Rzym, 24 marca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Mussolini, przemawiając ostatnio na temat włoskiej polityki zagranicznej, przypomniał szczegóły działalności rządu faszystów, wskutek której obecnie żaden akt o znaczeniu międzynarodowym nie jest możliwym bez udziału Włoch.

Ponieważ polityka zagraniczna Włoch jest polityką pokojową, mówił Mussolini więc też Włochy nie będą się specjalnie opierały przyjęciu Niemiec do Ligi narodów.

Utrzymanie włoskiej armji, marynarki i lotnictwa na wysokim poziomie rozwoju, jest zdaniem Mussoliniego, niezbędnem dla pomyślnego prowadzenia polityki zagranicznej. Dalej premjer włoski bronił zasad obecnego systemu wyborczego we Włoszech oraz przedstawił zasady doktryny faszyzmu, opierającej się nie na walce klas, a na ich współdziałaniu oraz na poszanowaniu religji.

PO WYBORACH NA RUSI ZAKARPACKIEJ.

Katowice, 24 marca.

„Dziennik Cieszyński" omawiając ostatnie wybory na Rusi, pisze:

„Czeskie stronnictwa rządowe pewne były zwycięstwa, ogromne nadzieje przywiązując do zręczności nowego gubernatora p. Beskida, który rozpoczął nowy kurs rusofilski. Prasa opozycyjna widzi powód klęski w rozpolitykowaniu analfabetów rusinów, których jako robotników drzewnych pozbawiono obfitego chleba z czasów madziarskich, przez ustanowienie wysokich ceł, nałożonych na wywóz drzewa zagranicę. Wobec obaw podtrzymania węgierskich wpływów na robotników sezonowych nie pozwala rząd czeski na wyjazd ich na Węgry. Podcięcie zakładów przemysłowych w Krompach dokonało reszty wśród ciemnych mas, wysuwanie zaś na naczelne stanowiska czechów, ukraińców i innych przybyszów zraziło iteligencję i warstwy posiadające".

W końcu artykułu „Dziennik Cieszyński" zaznacza, że sejm przykarpacki może w teorji zadecydować o państwowej przynależności Rusi, to też gubernator został powołany do Pragi dla złożenia sprawozdań o wyborach i niewątpliwie czesi znajdą pretekst, aby wybory unieważnić.

CRACOWIA — SCHONENBERG 7:2

Polska Agencja Telegraficzna.

Kraków, 23 marca.

Mecz piłki nożnej Cracovia contra Schonenberg dał wyniki 7:2 na korzyść Cracovii.

DEMENTI JUGOSŁOWIAŃSKIE

Polska Agencja Telegraficzna.

Białogród, 23 marca

„Agencja Awais" jest upoważniona do oświadczenia, że wiadomość podana przez niektóre dzienniki zagraniczne o tem, jakoby rząd jugosłowjański ogłosił w „Beliner Tageblatt' rzekome dokumenty, odnoszące się do tajnego układu między Czechsłowacją a Francją i krolestwem S. H. S. jest pozbawiona wszelkiej podstawy i jest nieprawdą.

PIJANI POWSTAŃCY.

Londyn, 24 marca.

Z New Yorku donoszą: Wedle doniesień z Honduras opanowali powstańcy po ciężkiej walce stolicę Hondurasu Tegucigalpa. Wojska amerykańskie zostały wysadzone na ląd dla ochrony życia i mienia obywateli amerykańskich. Pijani żołnierze dopuszczali się na ulicach stolicy ciężkich wykroczeń. Urzadzili oni mianowicie strzelanine do niewinnych przechodniów, który wielu zostało zabitych i rannych.

NA CZAS NIEOKREŚLONY.

Wilno, 24 marca.

Łotewsko-litewska konferencja kolejowa która się miała odbyć w marcu zostala odroczona naczas nieokreślony.

Mac Donald zrywa z tradyają dotychczasowej polityki angielskiej.

Tak należy rozumieć decyzję w sprawie portu w Singapoorze.

Sensacją i to jedną z największych, z jaką mógł wystąpić rząd Partji Pracy w dziedzinie polityki zagranicznej, jest oświadczenie Mac Donalda, złożone w izbie gmin, w sprawie ufortyfikowania portu w Singapoore.

Wedle tego oświadczenia rząd obecny wbrew planom dawniejszych gabinetów, wbrew kilkakrotnym uchwałom parlamentu z zeszłego roku wbrew wreszcie życzeniom wypowiedzianym przez dominia — odstąpił od myśli rozszerzenia i fortyfikowania tego portu. W ten sposób chce rząd robotniczy okazać swoją dobrą wolę w dziedzinie rozbrojeń i zyskać podstawę moralną do walki o wzmocnienie autorytetu Ligi narodów. Zapytajmy, co to znaczy?

Singapoore leży na samym południowym cyplu Malakki w najbliższym sąsiedztwie dwu wysp: Sumatry i Borneo. Znaczenie jego polega na tem, że stanowi ono jedno z ogniw tych tak zwanych „gibraltarów" angielskich (nazwa „gibraltar" ma w tym związku znaczenie nie geograficzne, lecz gatunkowe), broniących drogi morskiej między Anglją a jej kolonjami i dominjami. Do takich „gibraltarów" należy: Gibraltar, Malta, Cypr, Aden, Ceylon, Singapoore Hongkong, obok znacznej liczby mniejszych portów, wysp i stacji węglowych rozsianych po oceanach. Posuwając się od jednego z takich punktów do drugiego znajduje flota angielska węgiel, naftę zapasy żywności, amunicję — a w ten sposób posiadłości angielskie są związane ze sobą bezpieczną komunikacją morską. Inaczej wielkie brytyjskie mocarstwo światowe nie tworzyłoby zwartej i jednolitej całości.

Oba poprzednie konserwatywne gabinety, a zwłaszcza ostatni, wypracowały program rozszerzenia portu w Singapoore na wielką skalę—program z natury rzeczy bardzo kosztowny. Oczywiście były zmuszone przedłożyć go obu izbom palamentu. Kilkakrotnie toczyła się tam dyskusja nad tym programem kończąca się zawsze rezolucjami po chwalającemi plany rządu. Także grudniowy zjazd premjerów reprezentujących dominja zajmował się tą kwestją i rozwiązał ją w duchu żądań konserwatywnego gabinetu. Ten to plan został obecnie przez Mac Donalda odrzucony.

Mac Donald uczynił to, choć przyznaje, że znaczna część dominjów „przynagla" rząd do rozbudowy tego portu, a reszta nie wypowiedziała swego zdania — z wyjątkiem Afryki południowej.

Wywoła to oczywiście ogromny opór i w parlamencie i w całem społeczeństwie angielskiem. Izba lordów już wyraziła swoje ubolewanie nad tą decyzją; w izbie gmin zaniechanie takiej uchwały przyjdzie chyba tylko z największą trudnością. Jest to bowiem zerwaniem z najistotniejszą tradycją zagranicznej polityki angielskiej przez wszystkie gabinety bez względu na ich barwę polityczną. Jak bowiem wiadomo, Anglja ma swój państwowy program polityki zagranicznej, do którego stosują się konsekwentnie wszelkie rządy bez różnicy. Do zasadniczych postulatów tej państwowej polityki należy rozbudowa dróg morskich wiążących imperjum w jedną całość.

Jeśli więc Mac Donald poświęca port w Singapoore, to odrzuca jeden z istotnych punktów państwowego programu polityki zagranicznej. Musi to być w Anglji zrozumiane, jakoby niedoceniał wielkich zagadnień imperjalizmu angielskiego i popierał proces rozpadania się tego imperjum na kolonje i dominja.

Z okazji portu w Singapoore staje więc Anglja na rozdrożu między dotychczasową tradycją polityczną i dawnym ideałem imperjalistycznym — a między ideałem nowym, ideałem polityki pacyfistycznej. Jest to konflikt dwóch poglądów na świat. Walka ich musi przybrać charakter zasadniczy i ostry. Musi się stać próba sił obu wielkich prądów płynących obok siebie w społeczeństwie angielskiem. I dlatego walka ta ma głębsze i szersze znaczenie, aniżeli na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać.

Najwyższa radjostacja na świecie.



W Szwajcarji ukończono niedawno budowę najwyższej radjostacji na świecie.

„Radjodemokracja"

Na marginesie walki o wolność korzystania z postępów techniki.

„Radiodemokracja" — taki jest tytuł broszury, który wydał obecnie Hellmuth w Wiedniu. Autor przynosi tu projekt, jak radiotelefonja winna być zorganizowana w Austrji.

Ale nie to jest ciekawe dla nas, daleko większe znaczenie przypada broszurze ze względu na ducha, który opromienia publikację Hellmutha. Polega zaś on na tem, że atuor w rozstrzygającej chwili zwraca uwagę na walkę, jaka się toczy **około uregulowania radiotelefonu przez państwo**, walkę, w której chodzi o wielkość ducha, walkę, w której chodzi o takie samo prawo **demokracji do korzystania z dobrodziejstw radiotelefonu, jak z wolności prasy, lub stowarzyszania lub zgromadzania się.**

W rzeczywistości, postęp techniki stawia tu demokracji nowe zagadnienie, które ona musi rozwiązać, jeśli nie chce zrobić zasadniczego ustępstwa z swoich praw.

Radiotelefonja bowiem w niewielu latach **przekształci całe nasze życie w takim stopniu przynajmniej, jak się to stało po wynalezieniu telegrafu czy telefonu.** Oparaty odbiorcze można dostać zgoła niedrogo. Także koszta urządzenia stacji wysyłających są stosunkowo niskie. I nie ulega żadnej wątpliwości, że radiotelefonja znajdzie rychło szerokie zastosowanie. w miarę rozrastania się stacji odbiorczych, tworzenie stacji wysyłających stanie się **potężnem narzędziem socjalnem i politycznem** o pierwszorzędnem znaczeniu.

Przypuśćmy, iż przywódca stronnictwa posiada stację wysyłającą, której mowy przyjmuje tysiące odbiorców w miastach i wsiach. Wygłasza on mowy, które równocześnie rozchodzą się na wszystkie strony. Przypuśćmy dalej, że nikt więcej nie rozporządza stacją nadawczą, tylko ten jeden przywódca, — a więc nikt nie może tak rychło i tak szczegółowo i tak szeroko informować opinji, jak on — jakiż to potężny środek władzy w ręce — nie mniejszy wcale, niż, gdyby w kraju istniało jedno jedyne pismo w ręku jednego człowieka. Okazuje się więc jasnem, iż monopolizowanie radiotelefonu nie da się równie pogodzić z pojęciami demokracji, jak np. monopolizowanie prasy.

Radiotelefon może znaleźć jeszcze inne zastosowanie. Jak już pisaliśmy, aparat odbiorczy można tak urządzić, że słuchać go mogą nietylko zgromadzeni w wielkiej sali, ale nawet i wielkie zgromadzenie pod wolnem niebem.

Gdyby więc pewne stronnictwo posiadało stację wysyłającą, to może ono o tej samej godzinie zwołać setki zgromadzeń w różnych miejscowościach. Ale takie zmonopolizowanie radiotelefonji w ręku jednej partji znowu nie da się pomyśleć w demokratycznem państwie, — boć również się ono zmonopolizowaniu zgromadzeń przez jedno tylko stronnictwo.

U nas w Polsce nie zachodzi ta obawa, bo u nas wogóle **nie wolno mieć radiotelefonu! Dlaczego**

Trudno przeniknąć. W wyjątkowych tylko wypadkach, dla doświadczalnych, naukowych ściśle celów, otrzyma może jakiś instytut naukowy pozwolenie na sprawienie sobie aparatu, ale ogół, ten w rozumieniu sfer kompetentnych, **ma czas na postęp i wynalazki!**

Tymczasem „wolność słowa" w radiotelefonji winna w imię demokracji znaleźć jak najszersze zastosowanie. Byłaby ona zupełnie zapewniona, **gdyby każdy obywatel miał prawo zakładania sobie stacji wysyłającej**, podobnie jak i każdy obywatel ma prawo wydawania pisma i zwoływania zgromadzeń. Taka jednak zupełna wolność używania radiotelefonu jest technicznie niemożliwą. Nadana „depesza" jednej stacji nadaw. może być tylko wtedy przyjęta, gdy odbiorca nastawi swój aparat na odpowiednią długość fal. Liczba fal używalnych równocześnie fal jest ograniczona, ilość wysyłających stacji, które mogą niezależnie od siebie wysyłać wiadomości bez wzajemnego przeszkadzania sobie, nie może być wyższa od ilości używalnych równocześnie fal.

Nieuniknione jest tedy ograniczenie liczby stacji wysyłających. Zadanie więc demokratycznego uregulowania radiotelefonji polega na tem, by zapewnić równe prawo wszystkim, którzy pragną korzystać z usług radiotelefonu, ograniczając liczbę tych, którzy chcą zakładać stacje wysyłające. Nie da się tu pomyśleć zmonopolizowanie przez pewne grupy czy partje. Na programach demokracji widniały dotąd: wolność prasy, zrzeszeń i zgromadzeń, przekonań religijnych.

Ale dotychczasowy rejestr zasadniczych praw demokracji nie wystarcza obecnie. Postęp techniki żąda rozszerzenia tego rejestru. Do wykazu praw, obejmujących zasady demokracji, wejść musi wolność radiotelefonicznego porozumiewania się, swoboda korzystania z postępu techniki.

—:o:—

Papież przestanie się uważać za więźnia Watykanu.

Niezawisłość Watykanu ma być zagwarantowana przez Ligę Narodów.

—o—

W jednym z ostatnich numerów gazety „Daily Express" znajduje się wiadomość, wymagająca oczywiście, ze względu na ważność sprawy, oficjalnego potwierdzenia, że zatarg, istniejący pomiędzy rządem włoskim a Watykanem od roku 1870, zostanie wreszcie zlikwidowany i że w następstwie tego faktu papież przestanie się uważać za więźnia Watykanu.

Na mocy wzajemnego układu, rząd włoski ma zwrócić Watykanowi całe wzgórze watykańskie, na którem zbuduje własnym kosztem pałac lub serję domów. przeznaczonych dla kolegjum kardynalskiego. **Niezawisłość Watykanu ma być zagwarantowana przez Ligę narodów.**

Państwem kościelnem lub papieskiem zwało się do 20 września 1870 r. jedyne państwo duchowne, położone w środkowych Włoszech i zostające pod władzą papieża, jako głowy kościoła katolickiego. Do r. 1860 liczyło ono na 753 mile kwadratowe powierzchni przeszło 3 miljony mieszkańców i rozdzielone było na 21 prowincji. Po przyłączeniu w roku 1860 do królestwa włoskiego 15 prowincji — zmniejszyło się znacznie, a w r. 1870, Wiktor Emanuel, ulegając prądowi narodowemu, zmierzającemu do całkowitego zjednoczenia ziem włoskich, wysłał do papieża 8 września hr. Ponza di San Marino z oznajmieniem, że w interesie bezpieczeństwa Włoch i Stolicy Apostolskiej widzi się zmuszonym do zajęcia Rzymu. 11-go września wojska włoskie wkroczyły do państwa kościelnego, a 20 tegoż miesiąca generał Cadorna, po 5- godzinnej kanonadzie wszedł do Rzymu.

Po powszechnem głosowaniu 2 października, dekretem z 7 października 1870 r., wcielił Wiktor Emanuel do Włoch państwo kościelne, które powstało z darowanych w 755 r. przez Pepina Małego, króla Franków, papieżowi Stefanowi II posiadłości, należących niegdyś do Egzarchatu, a zdobytych na Longobardach, przeciw których wezwał go Stefan II na pomoc. Darowiznę tę potwierdził w 774 r. Karol W., za co otrzymał od papieża Leona III w r. 800 koronę cesarską.

Już od dłuższego czasu wiadomo było, że **papież obecny objawia wielką po jednawczość w stosunku do Kwirynału.** Mimo oficjalnego nazewnątrz rozdźwięku, papież w czasie ostaniej choroby króla włoskiego, objawiał wielkie zainteresowanie się stanem jego zdrowia i nieoficjalnie zasięgał o nim informacji król zaś włoski, tą samą nieoficjalną drogą, serdecznie mu za tę troskliwość podziękował. Jeżeli zatem idzie o nastrój to jest on obecnie bardzo korzystny do zlikwidowania raz na zawsze zatargu pomiędzy rządem włoskim a Watykanem. Temu też przypisać należy, że wszelkie pogłoski na temat owej likwidacji znajdują wszędzie łatwą wiarę.

—:o:—

Biali, którzy zmienili się w murzynów.

W angielskim świecie lekarskim wywołał wielkie zainteresowanie wypadek, stwierdzenia u dwóch mężczyzn kompletnej zmiany barwy skóry.

W pierwszym wypadku John Vigett robotnik w fabryce wyrobów stalowych w Sheffield, który przed 7-miu laty wykazywał jeszcze zupełnie normalne zabarwienie skóry, stał się obecnie od głowy aż do stóp jakimś osobliwym murzynem o błękitno-czarnym kolorze. Lekarze nie znajdują wytłumaczenia dla tego niezwykłego zjawiska.

O drugim wypadku donoszą z Hull, gdzie również skóra pewnego białego mężczyzny zabarwiła się na czarno. Tym drugim świeżo upieczonym murzynem, jest 60-letni marynarz, nazwiskiem Shillito, który dawniej był jasnym blondynem o bardzo białej skórze. Obecnie twarz jego, szyja i ręce stały się kompletnie czarne, podczas gdy piersi i ramiona wykazują tylko znaczne przyciemnienie.

O żywocie Moryca Konto — rapsody frywolne.

Wielki łódzki film obyczajowo-kryminalno-manufakturowy w aktach i częściach.

(Ciąg dalszy)

(Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.)



VII.

Gdy żonka'potem — cała w łzach
Udała się do domu,
Nad nowym planem konto znów
Jął myśleć po kryjomu...

Wtem zauważył wagon i
Pomyślał: „To paradne!
Dotychczas wciąż wpadałem, ach,
Lecz dziś na pomysł wpadnę".

VIII.

Więc do cukierni wpdł co tchu,
Niby rasowy dragon
I już kupcowi Drek i S-ka
Sprzedaje cały wagon.

Zadatek wziął i bardzo rad
Uśmiecha się wciąż mile
I rzekłby pewno mądrze coś,
Gdyby nie... dalszy ciąg za chwilę.

Zgrzyty.

Przy herbatce.

(Według Heinego).

Siedząc przy stole, piją herbatkę,
I o miłości gawędzą dużo:
Panowie mają maniery gładkie,
Panie przykładem czułości służą.

„Kochać się można, lecz platonicznie"
Rzekł radca — „serce być musi czyste"
Radczyni patrzy nań ironicznie,
Lecz pewnym głosem mówi „Zaiste!"

„Można — zostrożna!" — rzekł ksiądz surowo,
W duchu złorzecząc wściekłej podagrze,
„Bo co zanadto — zawsze niezdrowo",
Dziewczę — podlotek wtrąca: „A jakże!".

Księżna wzdychając, szepcze boleśnie:
„Miłość jest wielkim i groźnym szałem!"
I roztargniona snać, jednocześnie
Przysuwa radcy ciasto z migdałem.

Ty jedna milczysz, o mój aniele,
Śród tych czcigodnych i mądrych gości,
Gdy sami będziem, powiesz mi wiele
O swych uczuciach i swej miłości.

Sat.

Fala drożyźniana napływa.

Zboże zdrożało w ciągu ostatnich 3-ch dni o 20 proc.

Ceny artykułów żywnościowych w dalszym ciągu zdradzają w hurcie tendencję zwyżkową, która odbija się zwłaszcza, wobec zamierzanego podniesienia ceł konsumcyjnych, na artykuły kolonjalne.

Również giełda zbożowa wykazuje zwyżkę, która w ciągu ostatnich 3 dni dosięgła 20 proc.

Niewątpliwie, wobec złego stanu dróg zwyżka rozciągnie się również na warzywa i nabiał.

Magistrat redukuje i tworzy nowe stanowiska na które zostaną powołani zaufani ludzie stronnictw rządzących.

Jak się dowiadujemy magistrat przystąpił już do sporządzenia list redukcyjnych.

Wymówienia nastąpią **z dniem 1 kwietnia i obejmą prawie wszystkie wydziały magistrackie.**

Redukcja ta wyniesie **około 15 proc. personelu.**

Jednocześnie mają nastąpić zmiany na całym szeregu wyższych stanowisk w magistracie: i tak na miejsce wice-dyr. zarządu miejskiego p. Kalinowskiego ma być mianowany jeden z wyższych urzędników, urzędu mieszkaniowego, członek N. Z. L. natomiast p. Kalinowski ma objąć nowoutworzone stanowisko sekretarza prezydjum magistratu, równocześnie utworzone ma być stanowisko sekretarza prezydjum rady miejskiej, które obejmie p. Dziamarski, b. dyrektor zarządu miejskiego, w wydziałach zaś budownictwa i prezydjalnym ma być przeprowadzone połączenie referatów.

Źle się dzieje w państwie kolejowym.

Pociągi się spóźniają, liczba pasażerów zmniejsza się, a złodzieje wciąż grasują.

W ciągu ostatnich, dni stale, obserwowane jest spóźnianie się pociągów bez uzasadnionych przyczyn.

Nawet pociągi t. zw. lokalne, które kursowały nader sprawnie, obecnie przychodzą z dość znacznem, kilkudziesięciominutowem opóźnieniem.

Jednocześnie po ostatniej zwyżce dało się zauważyć ponowne zmniejszenie się ruchu pasażerów, szczególnie w 2-ej i 1-ej klasie, której przedziały, nawet w pociągach kurjerskich, są zupełnie próżne.

Niewątpliwie ten stan rzeczy wpłynie na przyspieszenie przetworzenia z kolei państwowych przedsiębiorstwa prywatnego co jest już od dawna projektowane.

Natomiast nie uległ zmianie stan bezpieczeństwa na kolejach, który nadal jest fatalny, a ilość kradzieży kolejowych dosięga fantastycznych liczb.

Przed wyborami do kasy Chorych.

Agitacja przedwyborcza wzmaga się.

Agitacja przedwyborcza do kasy Chorych wzmaga się, szczególnie zażarta walka prowadzona jest pomiędzy listami klasowych związków zawodowych i związku „Praca".

Niemniej wytężoną akcję prowadzą listy inteligencji pracującej.

Natomiast w kurji pracodawców sytuacja jest dotychczas niewyjaśniona, aczkolwiek faktem jest, że poszczególne związki pójdą do wyborów oddzielnie.

Gangrena zepsucia i deprawacji wdziera się między dziatwę szkolną.

Zwyrodnienie, które w dobie powojennej ogarnia coraz szersze kręgi społeczeństwa, w szalonym pędzie zaczyna się wdzierać nie tylko między młodzież lecz i dziatwę szkolną.

Zastraszający wypadek takiej deprawacji notuje lwowska kronika policyjna

Matka 8-letniego Adasia zauważyła że synek jej od pewnego czasu zdradza objawy choroby wenerycznej.

Zaniepokojona tem, zwróciła się do Adasia z macierzyńską prośbą, aby jej opowiedział o swoich dolegliwościach.

Chłopiec ze łzami przyznał się, że

utrzymuje stosunki z 13-letnią Anielcią.

Matka Adasia zawiadomiła o tym fakcie policję, która przesłuchała dziewczynkę.

Opowiadanie dziewczynki to jedna wielka karta z dziejów niedoli dziecińnstwa.

Pewnego wieczoru rodzice Anielci kwałtownie sprzeczali się między sobą, wystraszona dziewczynka uciekła z domu

Na nocleg przyjął ją sąsiad, ślusarz kolejowy, w nocy „tkliwy opiekun" dopuścił się na niej gwałtu, a ponieważ był chory, więc zaraził dziewczynkę.

Przesłuchiwany przez policję Adaś oświadczył, że bardzo wielu jego kolegów szkolnych utrzymuje podobne stosunki z dziewczynkami.

Sprawa wywołała nadzwyczajne wrażenie w sferach rodzicielskich i pedagogicznych Lwowa.

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli.

XXXIV dzień.

Michelson (Łotwa) — Petersen (Dania)

Przez pierwsze kilka minut walka równa.

W 15 m. po wzajemnych próbach sił kładzie Michelson przeciwnika na ziemię, kilka „makaronów", nagły chwyt „tour de tete". Petersen jednak półobrotem unika pewnej porażki.

Po przerwie szala zwycięstwa przechyla się systematycznie na stronę Petersena.

Walka górna.

Wynik remisowy.

Hamela (Łódź) — Nuscwajg (Płock)

Przebieg zajmujący. Tempo ostre.

Na kilka minut przed przerwą Hamela przerzuciwszy przeciwnika kilkakrotnie przez głowę, kładzie go na łopatki.

Grikis (Łotwa) — Śpiewaczek (Czechosłowacja).

Spotkanie drugie.

Przebieg zajmujący.

Walka górna do pauzy.

Po przerwie walka więcej parterowa przyczem przewaga Grikisa jest wilocz ną. Chwilami zapaśnicy starają się pochwycić wzajemnie za przedni pas, lecz bezskutecznie, gdyż obaj panują nad sobą.

Walka, tocząca się w milczeniu i fair staje się frapująca. Kolos stale atakuje. Z wielkim wysiłkiem udaje się Śpiewaczkowi utrzymać do końca wynik remisowy.

Arbiter p. Bruszewski. B. Gr-an.

Czy będziemy chodzić bez butów?

Buty są u nas najdroższym artykułem codziennej potrzeby.

Znaczenie butów jest niemal symboliczne. Powiedzieć o kimś, że „chodzi bez butów", jest to samo, co powiedzieć, że jest nędzarzem.

Tak się jakoś po wojnie złożyło i coraz bardziej w tym kierunku się składa, że szeroki ogół — bynaj mniej nie symbolicznie, lecz faktycznie i bez przenośni — **niedługo będzie chodzić bez butów.**

Sprawia to niesłychana drożyzna obuwia. **Buty są u nas najdroższym artykułem codziennej potrzeby,** dwa razy droższym, niż był przed wojną. Biorąc cenę przeciętną, trzeba stwierdzić, że para butów takiej jakości, **jaka przed wojną kosztowała 6 rubli czyli 3 dolary — obecnie kosztuje około 6 dolarów.**

Jakim sposobem tak się stało, jak do tego doszło? Po pierwsze, przez zupełne wypuszczenie szewców i fabrykantów z pod tępienia lichwy. Skromna podwyżka ceny każdego artykułu była karana u kupca i producenta — tylko szewc, choćby policzył sobie 100 proc. ponad cenę własną, przedstawiał „kalkulację" i wychodził cało. Na lichwę robocizny i „kalkulacji" nie było kary.

Druga przyczyna jest wspólna z wielu innemi gałęziami przemysłu — jest to mianowicie licha organizacja naszego przemysłu skórniczego i szewskiego. **Wywozimy za granicę swoje skóry surowe i tam przerobione sprowadzamy za podwójne ceny z powrotem,** jako „zagraniczne". Przemysł nasz garbarski jest mało rozwinięty, a ten, który jest, produkuje źle: **wierzchy są licho wyprawione, skóry podeszwowe rzadkie i przemakające.** Przemysłu wytwarzającego gotowe obuwie, nie mamy rozwiniętego na wielką skalę — te wszystkie „fabryki" po różnych Radomiach, Siedlcach, partaczą ordynarną i ohydną tandetę. A i większe krajowe fabryki „lepszego", nawet „luksusowego" obuwia, nie mogą się równać ani jakością użytych materjałów, ani jakością roboty i „czystością" wykończenia z obuwiem czeskiem i wiedeńskiem naprzykład.

Tu dochodzimy do trzeciej **przyczyny,** która stanowi jądro rzeczy. Nasi **fabrykanci obuwia, którzy produkują drogo, ordynarnie i źle, zapewnili sobie pewnego rodzaju monopol na obdzieranie szerokiego ogółu konsumentów ze skóry za lichą skórę swoich butów—przez wymuszenie wysokich ceł „ochronnych"** na obuwie sprowadzane z zagranicy. W ten sposób uwolnili się od konkurencji, któraby ich zmusiła do ulepszenia krajowej produkcji. Obecnie — znowu bierzemy cyfry przeciętne — płaci się od przywożonej pary obuwia zagranicznego 5 złotych franków cła, czyli prawie tyle, ile kosztuje netto jeden cały but...

Ale tego jeszcze naszym fabrykantom obuwia mało. Przed kilku dniami — wystąpili oni z zuchwałem żądaniem o podwyższenie dotychczasowych ceł. Według ich projektów, cło od pary zagranicznego obuwia ma wynosić teraz przeciętnie około 10 franków złotych — czyli tyle, ile kosztuje netto cała para butów...

Jakże po tem buty nie mają u nas być horrendalnie drogie? Przecież zaraz po wprowadzeniu takich ceł obuwie podrożeje u nas jeszcze o 50 procent.

Są to zupełnie niesłychane rzeczy. Wysokie ceny obuwia u nas są nieusprawiedliwione — wywołane tylko lichwą szewską i fantastycznymi zyskami fabrykantów obuwia.

Są to bowiem zupełnie archaiczne i „rosyjskie" koncepcje — hodować sztucznie jakąś gałąź przemysłu przez wprowadzanie dla niej protekcyjnych „ochronnych" ceł. Metoda protekcjonizmu celnego była dobra sto lat temu — ale nie obecnie, przy teraźniejszym stanie produkcji przemysłowej na świecie i przy obecnem połączeniu organizmu gospodarczego całego świata ścisłemi węzłami nie tylko komunikacyjnemi. Co bowiem oznacza, co pociąga za sobą odgrodzenie się Polski od Europy murem ceł o c h r o n n y c h, które konsekwentnie zmuszają fabrykantów do coraz to innych gałęzi przemysłu? To — że nasi fabrykanci, w danym razie obuwia, będą wciąż produkować coraz drożej i gorzej, opuszczą się zupełnie — podczas, gdy na całym świecie produkcja będzie się doskonalić i tanieć, u nas będzie się panoszyć martwe, premjowane cłami partactwo i bezkarna lichwa.

Trzeba na rok otworzyć granicę, zmniejszyć cło, wtedy robotnicy wezmą się do szybszej i dokładniejszej pracy, fabrykanci do lepszych pomysłów, do sprowadzenia lepszych maszyn, garbarze do lepszych, solidniejszych metod wyprawiania skóry — a jedni i drudzy zrezygnują przedewszystkiem z nadmiernych zysków, w których zdzieraniu teraz nikt im nie przeszkadza.

St. M.

Z oślej łąki.

„Rozwój" stanie się pismem filosemickiem.

Dowcip odpowiedni dla „Momentu" na szpaltach łódzkiego organu ósemki.

We wczorajszym numerze „Rozwoju" ukazał się przedruk następującego dowcipu „Myśli Niepodległej":

LEKCJA GEOGRAFJI.

Rzecz dzieje się w szkole męskiej prowincjonalnego miasteczka, niedaleko stolicy, podczas odwiedzin szkoły przez wizytatora.

Osoby: wizytator, ksiądz prefekt, nauczycielka, uczniowie.

Na stole stoi globus.

Wizytator (do jednego z uczniów): Powiedz mi, chłopcze, dlaczego ten globus ma tak pochyło osadzoną oś?

Uczeń: Panie wizytatorze, to nie ja... ja nic nie winien...

Wizytator: No, to może ty mi powiesz (wskazuje innego ucznia)?

2-gi uczeń: Panie wizytatorze, naprawdę, ja też nie, u nas w czasie pauzy wcale nie było tego globusu...

Wizytator (do nauczycielki): Proszę pani, chłopcy nie wiedzą, może więc pani zechce objaśnić kwestję pochylenia osi?

Nauczycielka: Panie wizytatorze... chłopcy istotnie niewinni, myśmy już taki kupili...

Ksiądz prefekt (do nauczycielki tonem wyrzutu, widząc niezadowolenie na twarzy wizytatora): A mówiłem, mówiłem tyle razy nie kupować u żydów!

A więc „Myśl Niepodległa" i „Rozwój" zmieniły zasadniczo kierunek" i stały się pismami wyśmiewającymi kler i wydrwiwającymi zasadę „swój do swego".

Młodej parze szczęść Boże!

A. Tut.

Sprawa, która interesuje młode mężatki.

Ministerjum pracy i opieki społecznej wydało rozporządzenie, normujące warunki karmienia niemowląt przez zawodowe karmicielki.

Zasadniczą tendencją rozporządzenia jest ograniczenie karmienia dzieci przez zawodowe karmicielki, aby nie pozbawać własnych dzieci karmicielek piersi matki. Z tego powodu matka może przyjąć karmicielkę (mamkę) do swego dziecka, jeśli wykaże się świadectwem lekarskim, że dziecko jest zdrowe. Karmicielka zaś musi mieć zezwolenie władzy, udzielone pod warunkiem, że własne jej dziecko też karmione będzie piersią i że dziecko to jest zdrowe. O ile karmicielka bierze obce dziecko na karmienie do siebie do domu, musi wykazać, że warunki jej mieszkania i ogólne życowe dają gwarancję, że dziecko nie ulegnie szkodliwym wpływom. Karmicielka może przyjąć najwyżej dwoje dzieci do karmienia. Praca zarobkowa karmicielki jest wykluczona. W razie podejrzanego wypadku śmierci niemowlęcia, karmicielka traci prawo karmienia obcych dzieci.

Migawki sądowe.

Palące się pary.

Bardzo nie lubię pisać o rzeczach nie przyzwoitych, a zwłaszcza, co „dotyka... względem tego co i owszem" — jak to powiedział niedwuznacznie Boy.

Nie dla tego bym uważał „te rzeczy", które szanujący się autor w swej psychologicznej powieści umiejętnie odtwarza z wyrazistą prawdą zapomocą kropek. Nie dlatego nawet, by patrzeć przez palce na ludzkie słabostki, ale poprostu dla tego, że jestem (jak każdy szanujący się sprawozdawca sądowy) bardzo dyskretny, dobrze wychowany i o rzeczach drażliwych nie mający nawet „zielonego" pojęcia.

A w dodatku tak się sytuacja złożyła, że muszę z obowiązku dziennikarskiego pisać naraz o dwóch ludziach, którzy się palili, muszę więc pisać o namiętnej parze.

Coprawda los, czy przypadek ich nazwiska i osobowości złączył ze sobą w sposób dość dziwny — nie chodzi o to bowiem, że palili się do siebie: ten fakt nie mał wcale miejsca.

Nie znali się nawet zupełne aż do sprawy i nigdyby ich pewno los-szyderca nie złączył ze sobą w jedną parę, gdyby nie ten dziwny przypadek, że sprawy ich, różne coprawda w treści, ale na wspólnem podłożu namiętności wyrosłe — znalazły się tego samego dnia na wokandzie sądu, jedna po drugiej.

Nie los-szyderca, ale złośliwy i wszędobylski dziennikarz pod jedną ich podciągnął rubrykę „Migawek sądowych" i pod jednym złączył tytułem — namiętnej pary.

* * *

A było to tak:

Kiedy panna Franciszka S. wprowadziła się jako sublokatorka do mieszkania państwa Ryszardostwa Kl., nic nie znamionowało wstrząśnień i burz, jakie przybycie młodej osóbki miało spokojnemu domowi przynieść.

Sympatyczna sublokatorka pracowała wracała dość wcześnie, nie przyjmowała u siebie gości, nie używała rurek do kar bowania i wogóle zachowywała się jak należy.

Więc możeby pożycie to niczem nie zostało zakłócone aż do... końca, gdyby pewnego dnia (nie pamiętam już dokładnie w jakich się to stało okolicznościach) panna Franciszka nie spostrzegła że pan Ryszard jest mężczyzną... wcale, wcale — i rozpoczęła nań swe ataki.

Odtąd w spokojnem pożyciu nastąpił zupełny przewrót: spokój przestał istnieć a biedny pan Ryszard nie mógł się poprostu opędzić.

Gdy wychodził z domu, gdy wracał, na schodach, w bramie, jednem słowem wszędzie mu panna Franciszka afekt gorący wypowiadała.

Aż pewnego dnia, gdy żona pana Ryszarda wyszła w towarzystwie do teatru, panna Franciszka postanowiła przypuścić generalny atak.

Rozneglizowała się więc „nieco" i weszła bez żenady do gabinetu.

Wdzięki jej nie podnieciły widocznie pana Ryszarda, gdyż nastąpiła tylko na skutek tego „ataku" dość głośna rozmowa, a później — awantura.

Wobec tego pan Ryszard wniósł do sądu skargę o eksmisję z zajmowanego przez pannę Franciszkę pokoju.

Sąd przychylił się do jego wywodów: biedna ofiara swych namiętności została bez pokoju, no, i bez... pana Ryszarda.

* * *

Historja drugiego numeru „namiętnej pary" jest znacznie prostszą i mniej ciekawą.

38-letni Franciszek Peterman usiłował dokonać gwałtu na osobie Władysławy Hofman, na dróżce wiodącej do wsi Klinkowizny...

Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Kulikowskiego rozważał tę sprawę przy drzwiach zamkniętych.

Po rozpatrzeniu sprawek „namiętnego" Franciszka, skazano go na 6 miesięcy więzienia, z zaliczeniem 2-ch miesięcy aresztu policyjnego.

A. R.

Nagły zgon.

W mieszkaniu przy ul. Wólczańskiej nr. 65 zmarła nagle 44-letnia Ryfka Kożuch.

Trupa zabezpieczono na miejscu, aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

Atak histeryczny.

26 letnia robotnica Elfryda Jeske na ul. Gdańskiej około nr. 77 dostała nagle ataku histerycznego.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy na stacji.

Mimo słońca, mimo wiosny.

Na rogu Cegielnianej i Lipowej 54-letnia Ila Beatus pośliznęła się i upadła, potłukłszy się dotkliwie.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Poród w bramie.

W bramie domu № 42 przy ul. Andrzeja, dostała bólów przedporodowych 22 letnia Anna Skórnik.

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu jej pomocy, odwiózł ją wraz z dzieckiem do przytułku przy ul. Dzielnej 60.

Cegłą z dachu.

14-letniej córce robotnika Zofji Czerkaskiej, oraz 14-letniej Marji Sobczakównie na ul. Kilińskiego nr. 15 spadła cegła z dachu.

Obydwie otrzymały rany głowy. Lekarz pogotowia udzielił im pomocy.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 24 marca 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 9.350.000—9.300.000.

CZEKI.

Belgja 410.ooo—405.000.
Holandja 3.433.500.
Londyn 40.150.ooo—39.850.000.
Nowy Jork 9.350.ooo—9.300.000.
Paryż 515.ooo—508.000.
Praga 271.050—264.000.
Szwajcarja 1,615.000—1.606.000.
Wiedeń 132,10—131,00.
Włochy 404.500—402.150.
Złoty frank 1,800.000.
Miljonówka 1,000.ooo—900.ooo 950.000.
Bony złote 1,350.000—1.400.000.
Pożyczka dolarowa 5,635.ooo—5.660.ooo—5.640.000.

Tendencja bez zmiany. Franki i liry włoskie zwyżkowały.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 389.000.
Holandja 2,390.000.
Kopenhaga 1,425.000.
Londyn 39.450.000.
Nowy Jork 9,200.ooo—9,240.000.
Paryż 485.000.
Praga 260.000.
Szwajcarja 1,585.000.
Sztokholm 2,415,000
Wiedeń 129.000.
Włochy 394.000.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,350.000 (w obrotach między bankowych), 9.425.000 (w obrotach prywatnych).

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmian.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 24 marca. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").

Marka polska 0,62.
Warszawa 0,63.
Dolary 5,81.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Nowy Jork 429,75
Francja 81,25
Belgja 102,50
Włochy 94,50
Szwajcarja 24,86
Hiszpanja 33,02 i pół
Portugalja 1,68
Holandja 11,62 i trzy czwarta

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

Amsterdam, 22 marca.

Londyn 11,63 i siedem ósmych
Berlin 0,61 i trzy czwarte za biljon
Paryż 14,30
Szwajcarja 46,75
Wiedeń 0,0038
Kopenhaga 42,10
Sztokholm 71,30
Chrystjanja 37,15
Nowy Jork 270,50
Bruksela 11,37 i pół
Madryt 33,10
Włochy 11,60

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Nowy Jork, 22 marca.

Londyn 4,29,00
Londyn 60 dni 4,26,00
Paryż 5,30
Amsterdam 36,85
Kopenhaga 15,67
Praga 2,90
Berlin 22 i pół — 22 i trzy czwarte centów za biljon.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

Sztokholm, 22 marca.

Londyn 16,25
Berin 0,88 za biljon
Paryż 20,50
Bruksela 16,50
Szwajcarja 65,50
Amsterdam 140,25
Kopenhaga 59,10
Chrystjanja 52,00

GIEŁDA KOPENHASKA.

Kopenhaga, 22 marca.

Londyn 27,50
Nowy Jork 646,50
Paryż 34,00
Antwerpja 27,25
Zurych 111,00
Amsterdam 237
Sztokholm 169,50
Chrystjanja 88,00
Helsingfors 16,05
Praga 18,05
Rzym 27,00

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy York, 22 marca.

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 7,000
Dowóz wewnątrz kraju 4,000
Loco 28,85
Marzec 28,54—28,56
Maj 28,80—28,83
Lipiec 28,20—28,23
Sierpień 27,00
Wrzesień 26,40
Październik 25,72
Grudzień 25,33
Styczeń 24,98

Nowy Orlean, 22 marca.

Loco 29,13
Marzec 29,17
Maj 28,92
Lipiec 28,08
Październik 25,14
Grudzień 24,8

Brema, 22 marca.

Cena za 1 klg. 31,30 centów amerykańskich.

Warszawska giełda akcjowa.

I. BANKOWE.

Bank Dyskontowy 37—35.
Bank Handlowy 34—35.500—34.500.
Bank dla H. i Przem. 6.550—6.350.
Bank Kredytowy 2,200—2.100—2,200
Bank Han. w Pozn. 9.500—10—9.600
Bank Przem. we Lwowie 2,100—2.050
Bank Zachodni 11—12—11 (6 em.) 10.500—10.400.
Bank Zjedn. Z. Pol. 5.500.
Bank Zw. Sp. zarob. 23.350—22.500—22.900.
Bank Zw. Ziemian 750.

II. CHEMICZNE ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CEMENTOWE:

Cerata 775—700—750
Grodzisk 3600—3650—3625
Kijewski 1800—1700
Puls 1750—1700—1725
Spiess 4500—4250
Strem 70—67
Wildt 775—725—750
Zgierz 17250—17500—17250
Elektr. Dąbrowa 4700—4750
Elektryczność 8—7750—7800
Pol. Tow. Elektr. 750—800—815
Brown Bowery 4400—4
Kabel 4500—4300—4350
Siła i Światło 2720—2650—2675
Czersk 2800—3300—3
Częstocice 10500—11500—11
Gosławice 5800—6100—6900
Michałów 3100—3450—3300
War. Tow. F. Cukru 17750—18400—18
Firlej 3900—3850—4
Łazy 650—675—670

III. DRZEWNE, NAFTOWE I METALURGICZNE.

Drzewny Przem. i Handel 1,750.
War. T. Kop. Węg. 28—27—27,250 (4)
Polska Nafta 2,450—2.250—2.275.
Pol. Przem. Naft. 4,100—4.025—4,100
Nobel 6.900—7.250—7.150 (7 em.) 6.750.
Lenartowicz 700—725—720.
Cegielski 2,675—2,550.
Fitzner 40—39.500—39.750 (4)
Lilpop 3,100—2,975—3.
Modrzejów 56.000—56.500—57.500 (5).
Norblin 3,150—2.900.
Orthwein 1,875—2,225—2.125.
Ostrowieckie 47.750—46.500.
Parowozy 1,900—1.800.
Pocisk 5.650—5.500.
Rohn 2,250.
Rudzki (5 em.) 7.750—7.800.
Starachowice 16.500—16—16.100.
Suchedniów 3—2,900.
Trzebinia 24,500.
Ursus 5.
Zj. Po. Fabr. M. 1,400.

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE I RÓŻNE.

Konopie (5i 6 em.) 2700
Zawiercie 235—230
Żyrardów 1790—1805—1800
Belpol 390—475
Borkowski 6—6200—6
Jabłkowscy 875—950—900
Syndykat Roln. 12—13—12750
Herbata (5 em.) 400
Tkanina 350
Zach. Tow. 700
Polbal 450
Pol. Lloyd 550—650
Transp. i Żegl. 895—910
Ćmielów 3600—3475—3500
Haberbusch 28500—28—28250
Dźwignia 825
Mirków 7750—8
Pustelnik 4900—5
Spirytus 9750 (3)
Wulkan 20500—20—20500
Tendencja słaba.

AKCJE FILMOWE.

Messalina — tendencja mocna.

DZIAŁALNOŚĆ KOMUNISTÓW ESTOŃSKICH.

Wilno, 24 marca.

Z Rewla donoszą, że w ostatnich dniach komuniści estońscy rozwinęli żywą działalność konspiracyjną, przyczem szczególną uwagę zwrócili na wojsko, rozpowszechniając odezwy, literaturę agitacyjną itd. Estoński minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, zamykające centralne biuro związku zawodowego. W ostatnich dniach przeprowadzono nowe aresztowania komunistów.

Chciał widzieć serce kochanka swej żony.

Śmierć z ręki ofiary przeszkodziła tej wiwisekcji

W Louisville, w stanie Kentucky w Ameryce, rozegrała się niedawno wstrząsająca tragedja, której ofiarą padł zamożny kupiec Ryszard Heaton.

Heaton ożenił się przed kilku laty z młodą wdową z Nowego Jorku. W domu bywał przyjaciel Heatona, William Gates który wkrótce zapałał miłością do żony przyjaciela.

Heaton, zorjentowawszy się w sytuacji, wymówił dom Gates'owi, ale natarczywy kochanek zawsze odwiedzał p. Heaton w nieobecności jej męża.

Kupiec wynajął detektywów, którzy mieli śledzić kochanków, a gdy się w ten sposób upewnił o zdradzie małżonki, po stanowił zemścić się.

Oświadczył więc pewnego dnia żonie, że wyjeżdża do San Francisco na parę dni. Było to oczywiście nieprawdą, ale nieostrożna żona nie domyśliła się, że jest to zwyczajna zasadzka, i przez wielu oszukanych mężów wypróbowany sposób schwytania niewiernej na gorącym uczynku.

W istocie bowiem mąż nie udał się wcale w podróż, lecz wynajął pokój w hotelu, znajdującym się naprzeciw swego mieszkania. Mógł stąd obserwować bramę domu i gdy zobaczył, że Gates wszedł poczekał jeszcze pół godziny, poczem udał się do domu, otworzywszy własnym kluczem niespostrzeżenie drzwi.

W sypialni zastał, jak było do przewidzenia, oboje kochanków. Zagroziwszy im rewolwerem, nakazał zupełną uległość swoim rozkazom. Gates'owi spętał ręce, poczem rzuciwszy na łóżko, przywiązał go tak, że się nie mógł zupełnie ruszyć. Następnie wyjął z torby nóż, jakiego chirurdzy używają do operacji i z zimną krwią oświadczył, że chce dowiedzieć się jak wygląda serce wiarołomnego przyjaciela.

Żona, widząc, że mąż jej zupełnie poważnie zabiera się do sekcjonowania kochanka, podniosła krzyk, żeby w ten sposób zaalarmować sąsiadów i przeszkodzić okrutnej zemście. Wtedy Heaton porzucił na chwilę swoją ofiarę i skierował rewolwer na żonę, grożąc, że jeżeli się nie uspokoi, zastrzeli ją.

Gates, korzystając z tego intermezza, wytężył wszystkie siły, które zdwojone wskutek strachu pozwoliły mu rozerwać pęta. Błyskawicznie szybko wyrwał rewolwer z ręki Heatonowi i strzelił do niego dwa razy. Heaton padł nieżywy na ziemię, a zabójca, nie zwracając zupełnie uwagi na kochankę, opuścił szybko mieszkanie.

Więzienie, którego nikt nie pilnuje.

Jak wiadomo, w Stanach Zjednoczonych wszyscy mordercy są karani śmiercią, mianowicie traceniem na szubienicy, lub w krześle elektrycznem.

Jedynym stanem wolnym od tego surowego kodeksu jest Floryda.

Przestępcy, którym dowiedziono zbrodnię zabójstwa, są umieszczani na dożywocie w domu dla niebezpiecznych obłąkanych, istniejącym od wielu lat w mieście St. Petersburgu.

Oddziałów przeznaczonych dla zbrodniarzy nikt tam nie pilnuje z tej prostej przyczyny, iż ktokolwiek zbiegłby stamtąd, będzie schwytany i na mocy kodeksu stracony w jednym ze stanów sąsiednich: Georgja, Alabama lub Luizjana.

Policja tych stanów murem otaczających Florydę ma wytężony wzrok na zbiegów kryminalnych z tej wyjątkowej dzielnicy.

Były wypadki, że zbrodniarze przemycali się na okręty oceanowe, kapitanowie jednak oddawali ich niezwłocznie w ręce władz stanów sąsiednich.

Z tego powodu rząd stanu Floryda nie traci pieniędzy na pilnowanie nawet najgroźniejszych zbrodniarzy. Uciekną i natychmiast znajdą się na szafocie.

Tam, gdzie kury pieją, a koguty gdaczą...

Materjalne trudności eksperymentów, mających na celu odmłodzenie i przemianę płci.

Prace profesora Steinacha i działalność jego wiedeńskiego zakładu biologicznego pozyskały już sławę światową. Cały szereg chirurgów zajmuje się dokonywaniem operacji odmładzających, korzystając z wyników badań Steinacha i otrzymują za to wysokie honorarja. Możnaby sądzić, że ten uczony, który dokonał tak cudownych odkryć biologicznych będzie mógł kontynuować swoje doświadczenia wśród korzystnych warunków materjalnych.

A jednak tak nie jest. Podczas gdy ci co korzystają z jego odkryć naukowych, znajdują się w świetnych warunkach materjalnych, sam odkrywca, prof. Steinach prowadzi wraz ze swymi najbliższymi współpracownikami zaciętą walkę o środki materjalne, któreby mu pozwalały na prowadzenie dalszych doświadczeń naukowych.

Przed kilkoma dniami przybył do Wiednia młody lekarz włoski i zwiedził instytut Steinacha. O wizycie swej opowiedział on jednemu z dziennikarzy wiedeńskich ciekawe szczegóły. W instytucie przyjął go asystent prof. Steinacha dr. Weiss i oprowadził go po całym zakładzie, demonstrując wobec niego wszystko, co było do zademonstrowania.

Już na podwórzu pokazał mu asystent dr. Weiss kilka interesujących wyników doświadczeń biologicznych. Po podwórzu bowiem chodzą koguty i kury, piejąc i gdacząc jak w jakiej wiejskiej zagrodzie. To, co się tam widzi i słyszy, jest już cudem biologicznym. Na większości miesz kańców tych kurników dokonano już procesu przemiany płci, przez transplantację odpowiednich gruczołów. A wynik tego taki, że kury pieją, a koguty gdaczą. Czy koguty zaczną także znosić jaja? Tak daleko jeszcze ten proces nie sięgnął, ale drugorzędne cechy płciowe uległy już zupełnej przemianie.

Dalej zauważył lekarz włoski, że warsztaty, w których te zadziwiające doświadczenia i prace się odbywają, są nieopalone, mimo zimna, że służby, pracowników pomocniczych i laboratoryjnych wcale tam nie widać i tylko jedna służąca stara utrzymuje w instytucie porządek. Przyczyna tego jest brak pieniędzy. W klatkach znajduje się zaledwie połowa potrzebnych do dokonywania doświadczeń zwierząt. Trzeba w braku pieniędzy także pod tym względem robić oszczędności.

A zaznaczyć należy, że znajdują się tam tylko tanie zwierzęta krajowe: szczury i króliki. Zagraniczne zwierzęta doświadczalne można było tylko w ograniczonej ilości sprowadzić. Akwarjum jest niezabezpieczone. Szyby w niem powybijane, woda pełna szlamu, wszędzie widać grube warstwy kurzu. Naczynia szklanne w laboratorjum chemicznem są przeważnie puste. Na każdym kroku widać z jakiemi trudnościami materjalnemi walczyć trzeba przy dokonywaniu tych transplantacyjnych doświadczeń.

A jednak mimo to, instytut wiedeński poszczycić się może zastanawiającemi wynikami. Posiada on ryby z oczami na grzbietach, owady z powymienianemi głowami. Można tam oglądać raki, którym na miejsce amputowanych kleszczów powyrastały trzy pary innych kleszczów. Na specjalną uwagę zasługuje udały eksperyment dokonany z owadem, noszącym nazwę „proteus anguinus", który w stanie naturalnym jest ślepy, a dzięki metodzie Steinacha — widzi. Interesujące są także doświadczenia z salamandrą „atra", barwa grzbietu której zmienia się według woli Steinacha.

JULJAN STARSKI. 116)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

—:o:—

Na ustach Bigera pojawił się ledwo dostrzegalny ironiczny uśmiech.

— Rzeczywiście? — zapytał przeciągle, akcentując każdą sylabę.

Klara spojrzała nań trzpiotowato.

— Tak jest, człopczyku, rzeczywiście.

Zaśmiała się perlistym chichotem, nie mal wyzywająco.

Bigera przebiegł dziwny dreszcz.

Spojrzał na nią zdumiony.

— Co ona zamierza właściwie uczynić teraz? — przebiegła mu myśl przez mózg.

Zauważyła jego niezdecydowane spojrzenie.

— Siadaj tu, obok mnie, blizjutko — szepnęła doń cicho.

Wzięła go za rękę i przyciągnęła ku sobie.

Usiadł, nie mogąc wyjść z podziwienia.

— Więc to jest ta Klara Stübel? — myślał sobie. — Owa piękna, niezdobyta, niedostępna wprost Klara Stübel?

Pochlebiło to trochę jego ambicji.

— No i cóż? — zapytała po chwili Klara. — Czemu chłopczyk tak zaniemówił, niech chłopczyk coś powie... Proszę bardzo...

Zmysły wzięły go zupełnie w swą władzę.

Jej oddech gorący, który czuł na twarzy, rozpalał w nim żądzę. Chciwym wzrokiem pożerał nagość jej ramion, szyi, bajeczne linje bioder. Krew uderzyła mu do głowy.

Objął ją wpół i chciał ją pocałować w rozchylone, czerwone usta.

Odepchnęła go z całej siły...

— Nie, mój panie, tak to nie idzie... Rozbieraj pan marynarkę...

Spojrzał na nią zdumiony, niemal przerażony...

Podeszła szybko do drzwi i przekręciła klucz...

Stanęła przed nim z roziskrzonemi oczami i ognistemi wypiekami na twarzy.

— Rozbieraj pan marynarkę...

Mówiąc to, poczęła sama zeń ściągać marynarkę, kamizelkę... Czyniła to wszystko z jakąś dziwną zaciekłością i okrucieństwem. Włosy wymknęły się z pod obejmującej je opaski i rozsypały się w nieładzie.

Jednym ruchem zerwała na nim koszulę. Stanął przed nią z obnażonemi plecami i ramionami. Patrzał na nią przerażonym wzrokiem...

— Połóż się! — zawołała, przystępując blisko do niego.

Bezwolnie usłuchał jej rozkazu.

Wtedy Klara obejrzała się szybko wokoło.

Podbiegła do ściany i zdjęła wiszącą na gwoździu smycz.

Owinęła część rzemienia na dłoni i świsnęła nim w powietrzu.

Niby dzika pantera, skradając się na palcach, zbliżyła się do leżącego na otomanie Bigera.

Zakreśliła końcem rzemienia w powietrzu i spuściła z przeciągłym świstem na obnażone plecy.

Syknął z bólu.

Na gołem ciele pojawiła się długa, czerwona pręga.

Podnieciło to jeszcze bardziej Klarę. Razy posypały się obficie. Biger skręcał się, aż z bólu, zaciskał bezsilnie pięści, ale z ust jego nie wyszedł ani jeden głośniejszy jęk.

A Klara okładała z jakąś okrutną zaciekłością, wyrafinowanie, bezustanku.

Plecy Bigera pokryły się podłużnemi pręgami. Przez niektóre poczęła wydostawać się małemi, czerwonemi kropelkami krew.

Wreszcie zabrakło Klarze tchu. Przypadła rozpalonemi wargami do ran i poczęła z nich sączyć jasno-różową krew.

Jakaś błogość rozlewała się po jej członkach.

Przed jej oczami powstawały dziwne obrazy, pełne jakiegoś niesamowitego czaru.

Biger leżał spokojnie i łkał pocichu.

Na białej jedwabnej bluzce Klary zakwitły dwie czerwone krople krwi...

RYSZARD BELKIN.

Ryszard Belkin był to wysoki, chudy mężczyzna, lat około trzydziestu. Brunet o bladej, chorobliwej twarzy, z czołem pooranym zmarszczkami i licznemi bródami stanowił wybitny typ zgangrenowanego mieszczanina, który młodość swą spędził w towarzystwie kobiet z półświatka, przy likierze, wódce i kartach.

Stały bywalec kawiarni, restauracji i nocnych lokali pędził życie bezcelowe, jałowe, które nadszarpnęło mu zdrowie i napełniło duszę miazmatami zepsucia i zgnilizny moralnej.

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wierszmilimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 85000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpaly). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 400.000. Za miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300.000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 — Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak